

Psychologia społeczna: od naiwnego do świadomego uniwersalizmu

Mirosław Kofta

Wydział Psychologii i Instytut Studiów Społecznych, Uniwersytet Warszawski

Jedną z bolączek psychologii społecznej jest ograniczona możliwość replikowania jej ustaleń. Może to mieć związek z tym, że to, co wykrywamy, nie zawsze jest uniwersalną prawidłowością zachowania społecznego człowieka: czasami odzwierciedla jedynie sposób myślenia i zachowania ludzi określonej kultury w określonym czasie historycznym. W obecnym komentarzu sugeruję, by porzucić naiwny uniwersalizm psychologii społecznej (uproszczone założenie, że wszystkie zależności, jakie wykrywamy, to ogólne reguły społecznego zachowania) i zastąpić go przez uniwersalizm świadomy czy też refleksyjny. W odróżnieniu, na przykład, od etnografii lub antropologii kulturowej psychologia społeczna jest naturalnie ukierunkowana na wykrywanie uniwersaliów. Orientacja taka umożliwia jej utrzymywanie intelektualnych więzi z biologią (np. teorią ewolucji, neurofizjologią i neuronauką) oraz z głównym nurtem podstawowych badań psychologicznych (np. z psychologią poznawczą i psychologią rozwoju człowieka). Jednakże zamiast bezrefleksyjnie zakładać, że wykrywane przez nas prawidłowości są uniwersalne, powinniśmy to po prostu sprawdzać w badaniach empirycznych, posługując się odpowiednimi metodologiami. Powinniśmy też starannie odróżnić rzeczywiste regularności zależne od kultury od ogólnych praw w „kulturowym przebraniu” (tj. w ich specyficznym, kulturowym wcieleniu).

Słowa kluczowe: psychologia społeczna, uniwersalizm naiwny, uniwersalizm świadomy

Psychologia społeczna ma naturalną orientację nomotetyczną: jej celem jest wykrywanie zależności o charakterze uniwersalnym. Jako psychologowie społeczni wierzymy w istnienie ludzkiej natury, która wyraża się nie tylko we wspólnocie gatunkowej wszystkich ludzkich istot, wspólnocie podstawowych mechanizmów komunikacyjnych (język), poznawczych i afektywnych, ale i wspólnocie reguł rządzących społecznym poznaniem i zachowaniem. Towarzyszy temu głębokie przeświadczenie o jednorodności rzeczywistości psychologicznej, która miałaby być analogiczna do rzeczywistości fizyki, chemii czy też biologii. Tylko bowiem wtedy zależność, wykryta na próbkach z dowolnej ludzkiej populacji, powinna obowiązywać wobec wszystkich ludzi.

Właśnie dlatego twierdzenia formułowane przez psychologów społecznych pozbawione są koordynantów czasowo-przestrzennych: nawet jeżeli badania, potwierdzające pewną prawidłowość, przeprowadzono w ostatniej dekadzie XX wieku na terenie Stanów Zjednoczonych z udziałem Amerykanów pochodzenia europejskiego, wywodzących się z klasy średniej, skłonni jesteśmy formułować uogólnienie bez wskazania powyższych koordynantów, jak gdyby było to prawo ogólne, takie jakie formułują nauki przyrodnicze.

Przez wiele lat psychologowie społeczni bezrefleksyjnie przyjmowali założenie o uniwersalności. Artykuł Macieja Dymkowskiego (2007), a także inne ostatnio ukazujące się prace (por. np. Choi i Nisbett, 1998; Heine i Hamamura, 2007; Norenzayan i Heine, 2005) wskazują, że tego typu założenie – jeżeli nie jest poparte rzetelnymi badaniami, potwierdzającymi jego prawdziwość – może prowadzić nas na manowce. Niektóre prawidłowości rzeczywiście mają charakter uniwersalny (prawdopodobnie należy do nich zarówno efekt ekspozycji, jak i zjawisko facylitacji społecznej, por. Zajonc, 1965, 1968), inne stają się prawidłowościami ogólnymi przy spełnieniu pewne-

Mirosław Kofta, Wydział Psychologii i Instytut Studiów Społecznych, Uniwersytet Warszawski, ul. Stawki 5/7, 00-183 Warszawa, e-mail: kofta@psych.uw.edu.pl

Przygotowanie niniejszego opracowania wspierane było z funduszu Badań Statutowych Wydziału Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego oraz grantu MNiSW GR-2526, przyznanego autorowi.

go dodatkowego warunku (np. zjawisko dysonansu poznawczego w przypadku kultur indywidualistycznych ujawnia się przy aktywizacji Ja niezależnego, natomiast w przypadku kultur kolektywistycznych – przy aktywizacji Ja współzależnego, por. Dymkowski, 2007), jeszcze inne obowiązują tylko w pewnej kulturze czy zbiorowości (np. naiwny dyspozycjonizm, a więc uporczywa skłonność obserwatora do wewnętrznego umiejscawiania przyczyny zachowań innych ludzi, jest charakterystyczny dla kultury euroamerykańskiej klasy średniej, ale nie występuje w kulturach Wschodu, czego dowodzą niedawne metaanalizy – por. Choi, Nisbett i Norenzayan, 1999).

Kłopot z bezrefleksyjnym przyjmowaniem założenia uniwersalizmu polega nie tylko na tym, że w wielu przypadkach wierzymy w coś, co nie jest prawdą, a więc – zamiast uprawiać naukę – podtrzymujemy pewną kolektywną iluzję. Znacznie ważniejsze wydaje się to, że założenie takie działa jak Kuhnowski paradygmat: skłania do ignorowania wyników z nim niezgodnych (np. poprzez nieprzyjmowanie do druku prac niepotwierdzających „uznanych prawidłowości”, niecytowanie takich prac, nawet jeżeli gdzieś się ukazały drukiem, kwestionowanie ich metodologicznej poprawności, marginalizowanie ich znaczenia itp.). Oczywiście konsekwencją uruchomienia psychospołecznych mechanizmów obrony paradygmatu jest ograniczenie wolności wypowiedzi i zahamowanie postępu badań w danej dziedzinie.

Paradygmat działa nie tylko po stronie jego aktywnych obrońców. Wyobraźmy sobie psychologa społecznego z Wietnamu, zajmującego się fundamentalnym błędem atrybucji, dokładnie powtarzającego uznaną procedurę badawczą i nieuzyskującego potwierdzenia owej prawidłowości. Jest rzeczą wysoce prawdopodobną, że w jego umyśle powstanie wątpliwość co do poprawności metodologicznej własnego badania, trafności tłumaczenia narzędzi i użytych instrukcji, porównywalności próby z badaniami oryginalnymi itp. Paradygmat uniwersalności będzie sprzyjać samoobwinianiu, prowadząc raczej do zakwestionowania jakości własnego badania niż prawdziwości „uznanego prawa psychologii społecznej”.

Co więcej, nawet jeżeli badacz ma zaufanie do poprawności procedury własnego eksperymentu, dobrze wie, że niestwierdzenie jakiegś zależności nie jest wynikiem (wynikiem byłoby dopiero wykazanie istotnej statystycznie zależności przeciwnej!), dlatego też szansa na publikację raportu z takich badań w dobrym czasopiśmie naukowym jest bliska zeru. W związku z tym podejmuje jedyną w takich okolicznościach słuszną decyzję: wyrzuca swoje rezultaty do kosza. Również i jego postępowanie przyczynia się do podtrzymywania paradygmatu, czyli iluzyjnej wiary w uniwersalność dyskutowanej zależności,

prowadzi bowiem do przeszacowania częstości – raportowanych w publikacjach – wyników zgodnych z pewnym twierdzeniem i niedoszacowania częstości rezultatów z nim niezgodnych.

Wyniki badań kwestionujące uniwersalizm wielu zależności wykrytych przez psychologię społeczną są pewnym faktem. Nie można wykluczyć możliwości, że większość jej twierdzeń, uchodzących do niedawna za zależności ogólne, to w rzeczywistości generalizacje historyczno-kulturowe, opisujące typowy sposób funkcjonowania przedstawicieli klasy średniej kultury euroamerykańskiej. Być może więc powinniśmy zrewidować pogląd, że psychologia społeczna jest nauką nomotetyczną i szukać nowego jej umiejscowienia na mapie nauk o człowieku. Być może znacznie bliżej nam do socjologii, antropologii kulturowej, geografii społecznej czy też psychohistorii, niż skłonni bylibyśmy przyznać jako zwolennicy scjentyistycznego nurtu w nauce o ludzkim zachowaniu, do jakiego niewątpliwie należy współczesna psychologia społeczna.

Może zatem – zamiast tworzyć pewną fikcję, pseudonaukę, która w rzeczywistości wykrywa zależności lokalne, a nie uniwersalne – powinniśmy bardziej realistycznie zdefiniować zadanie psychologii społecznej jako wykrywanie generalizacji historyczno-kulturowych i związać ją z idiograficznym modelem nauki, dominującym w humanistyce. Badania takie służyłyby zrozumieniu ludzkiej rzeczywistości, a nie jej wyjaśnianiu w kategoriach przyczynowo-skutkowych; ich celem byłoby rekonstruowanie swoistych, niepowtarzalnych konfiguracji właściwości psychologicznych ludzi żyjących w określonym czasie kulturowym. Polegałyby one na wykrywaniu zakodowanych w danej kulturze reguł społecznego poznania (np. interpretowania zachowań innych ludzi), reagowania emocjonalnego i zachowania, a nie formułowaniu ogólnych praw rządzących społecznymi działaniami człowieka.

Osobiście nie jestem jednak zwolennikiem dyskutowanego tu rozwiązania, i to z kilku powodów. Po pierwsze, psychologia społeczna jest częścią większej całości – psychologii naukowej – która ma oczywistą orientację nomotetyczną. Nieustannie czerpiemy z zasobów intelektualnych i metod psychologii poznawczej, psychologii osobowości i psychopatologii, a także psychologii różnic indywidualnych i psychologii rozwoju człowieka. Co więcej, obserwujemy dziś w psychologii społecznej gwałtowny wzrost zainteresowania biologicznymi podstawami poznania społecznego i zachowania, z wykorzystaniem modeli teoretycznych i metod współczesnej neurofizjologii, psychofizjologii, genetyki behawioralnej oraz teorii ewolucji. Odejście psychologii społecznej od modelu nomotetycznego niewątpliwie utrudniłoby korzy-

stanie z zasobów psychologii akademickiej, ograniczyło badania nad biologicznymi podstawami zachowań i myślenia społecznego, a także zahamowało proces asymilowania wyników badań psychologów społecznych przez główny nurt psychologii akademickiej. W ostateczności taka „idiograficzna” psychologia społeczna uległaby marginalizacji, stając się raczej ciekawostką niż istotną siłą w wielkim nurcie współczesnej psychologii jako nauki.

Istnieją też inne ważne powody, dla których warto zachować psychologię społeczną jako naukę nomotetyczną, zarazem jednak nieredukowalną do biologii (a więc niesprowadzalną do praw i mechanizmów rządzących społecznym zachowaniem, opisywanych przez teorię ewolucji, genetykę behawioralną czy też nauki o mózgu). Dobrą ilustracją tej tezy są badania nad strategiami doboru seksualnego. Analizując takie strategie w 37 krajach, David Buss (1989) stwierdził – zgodnie z przewidywaniami teorii psychoewolucyjnej – że mężczyźni przywiązują większą wagę do atrakcyjności fizycznej i braku uprzednich doświadczeń seksualnych partnerki, podczas gdy kobiety – do statusu społecznego i zasobów finansowych partnera. Jednakże wielkość efektów płci zależała od kraju, z którego respondenci pochodzili. Reanaliza przeprowadzona przez Eagly i Wood (1999) dowiodła, że efekt ten zależy od poziomu społecznej nierówności płci w danej kulturze: im większe nierówności, tym większe wspomniane różnice w preferencjach dotyczących pożądanego cech partnerki lub partnera. Zwróćmy uwagę, że mamy tu do czynienia z zależnością ogólną, ale o charakterze interakcyjnym: wpływ podstawowej dyspozycji uwarunkowanej biologicznie (odmienne preferencje doboru partnera u kobiet i mężczyzn) jest systematycznie modyfikowany przez czynnik psychospołeczny (różnicowanie kultur pod względem akceptowania nierówności ról płciowych). Nawiasem mówiąc, diskutowane tu wyniki sugerują możliwość, że wiele generalizacji – uznawanych za specyficzne dla psychologii społecznej – to twierdzenia o interakcji pewnych czynników, nie zaś twierdzenia dotyczące efektów głównych pewnego czynnika lub czynników. W takich interakcyjnych prawidłowościach zmienna socjopsychologiczna może odgrywać rolę istotnego moderatora.

Jeszcze inne podejście interakcyjne do praw psychologii społecznej, osadzone w tradycji psychoewolucyjnej, reprezentują Kenrick, Li i Butner (2003). Postulują oni, że uformowane w toku ewolucji uniwersalne wyposażenie psychologiczne człowieka składa się nie z reguł ogólnych, ale reguł decyzyjnych „jeżeli – to”. Rozważmy z tego punktu widzenia kwestię przyjaznych vs. wrogich relacji między ludźmi. Jeżeli sąsiedzi z reguły zachowują się pokojowo, to nasze wrogie odpowiedzi mogą do-

prowadzić do zbędnych, kosztownych konfliktów. Jeżeli natomiast nasi sąsiedzi z reguły zachowują się wrogo, to nasze pokojowe reakcje na ich zachowanie mogą doprowadzić do tego, że będziemy wyzyskiwani, zniewaleni, poniżani itp. Właśnie dlatego, pod wpływem presji selekcyjnej – twierdzą cytowani autorzy – ludzie wytworzyli regułę decyzyjną typu „jeżeli – to”: „Jeżeli sąsiedzi zachowują się przyjaźnie, zachowuj się wobec nich przyjaźnie; jeżeli sąsiedzi zachowują się wrogo, zachowuj się wobec nich wrogo”. Z tego punktu widzenia ani przyjazne, pokojowe nastawienie wobec obcych, ani wrogość wobec nich nie są składnikami ludzkiej natury – prawem uniwersalnym, rządzącym społecznym zachowaniem się ludzi w kontaktach z „nowymi” jest opisana tu reguła decyzyjna, oparta na zasadzie wzajemności.

Dyskutowane dotąd przykłady zależności najprawdopodobniej mają charakter ogólny, a więc dobrze wpisują się w ideę psychologii społecznej jako nauki nomotetycznej. Co jednak zrobić z sytuacją, kiedy to prawidłowość stwierdzona przez psychologów społecznych ma bezdyskusyjnie charakter „lokalny”? Jak się okazuje, może się ona okazać szczególnym, swoistym dla danej kultury ucieleśnieniem prawidłowości bardziej ogólnej. Badania przedstawione przez Norenzayana i Heine’go (2005) ujawniają, że Amerykanie i Japończycy – przedstawiciele tzw. kultur Zachodu i Wschodu – różnią się jakościowo swoimi reakcjami na rezultaty własnych działań. O ile Amerykanie skłonni są pod wpływem niepowodzenia porzucać wykonywane zadanie na rzecz innego zadania, o tyle u Japończyków, przeciwnie, doświadczenie niepowodzenia sprawia, iż rośnie wytrwałość w wykonywaniu tego samego zadania. Różnice te wynikają, zdaniem autorów, z tego, że u Amerykanów dominuje motywacja do upożytkowania wizerunku siebie (self-enhancement), podczas gdy u Japończyków – motywacja do ulepszenia siebie (self-improvement), pobudzająca do usuwania własnych braków. Jednakże zarówno dążenie do uczynienia własnego wizerunku bardziej pozytywnym, jak i dążenie do realnego ulepszenia samego siebie, są – jak twierdzą Norenzayan i Heine (2005) – różnymi wcieleniami tej samej fundamentalnej motywacji: potrzeby pozytywnego stosunku do siebie, czyli szacunku wobec samego siebie (positive self-regard), należącej do uniwersalnego wyposażenia psychologicznego człowieka (przypomnijmy, że tak właśnie uważał Carl Rogers, 2002). Innymi słowy, zgodnie z dyskutowaną tu propozycją teoretyczną niewątpliwie różnice międzykulturowe dotyczą nie tyle faktu istnienia pewnej fundamentalnej potrzeby człowieka, ile kulturowo zdefiniowanych warunków jej przejawiania i zaspokajania.

Wspomniane różnice ujawniają się, oczywiście, nie tylko w odpowiedzi na sukces bądź niepowodzenie w dzia-

łaniu, ale w wielu innych sytuacjach. Przeprowadzona niedawno metaanaliza (por. Heine i Hamamura, 2007) ukazuje stabilną i silną tendencję do upożytywniania wizerunku siebie w zakresie różnych wskaźników (np. miar egotyzmu atrybucyjnego) u przedstawicieli kultury Zachodu, brak zauważalnej tendencji tego typu u Azjatów mieszkających we wschodniej Azji i pośredni jej poziom u Amerykanów pochodzenia azjatyckiego. Niewątpliwie różnice te są godne uwagi (zwłaszcza przy przewidywaniu zachowania się ludzi w konkretnych sytuacjach społecznych). Z teoretycznego punktu widzenia nie muszą jednak konieczności prowadzić do idiograficznej tezy o kulturowej swoistości motywacji związanej z własnym Ja: różne drogi mogą wieść do tego samego celu, jakim jest podniesienie i utrzymanie szacunku dla samego siebie.

Z wymienionych tu powodów nie kwestionowałbym prawa psychologii społecznej do formułowania twierdzeń uniwersalnych (choć często mogą one mieć postać zależności interakcyjnych). Ważne jest natomiast to, by porzucić uniwersalizm naiwny i zastąpić go uniwersalizmem świadomym. Oczywiście, że nie wszystkie zreplicowane przez psychologów społecznych generalizacje są prawami nauki. Zamiast zakładać ich uniwersalność, powinniśmy więcej uwagi poświęcić sprawdzeniu, czy rzeczywiście zasługują na miano ogólnych prawidłowości. Naiwny uniwersalizm musi więc ustąpić miejsca uniwersalizmowi świadomemu, refleksyjnemu!

Czym jednak jest „świadomy uniwersalizm”? Oznacza on, co oczywiście, nastawienie na poszukiwanie ogólnych praw rządzących zachowaniem społecznym człowieka, nie zaś zależności „lokalnych”, pochodnych specyficznych cech danej kultury. Ale też i coś więcej: dobór takich strategii badania, które są adekwatne do testowania hipotez o uniwersaliach (np. przy dokonywaniu porównań międzykulturowych strategia uniwersalistyczna skłania do wyboru kultur możliwie różnych od kultury „macierzystej”, w której prawidłowość oryginalnie stwierdzono – por. Norenzayan i Heine, 2005). Wreszcie w przypadku stwierdzenia, że zależność nie replikuje się poza naszym kręgiem kulturowym, świadomy uniwersalizm nakazuje sprawdzenie, czy rzeczywiście mamy do czynienia z zależnością „lokalną”, czy też szczególnym, kulturowo zdefiniowanym wcieleniem prawidłowości ogólnej.

Świadomy uniwersalizm może wykraczać poza pewną strategię epistemologiczną („szukaj prawidłowości ogólnych”) i oznaczać przyjęcie założenia o istnieniu uniwersalnych, psychologicznych korzeni różnorodności kulturowej – analogicznego do przyjętego w koncepcji Chomsky’ego założenia o istnieniu wrodzonej człowiekowi kompetencji językowej, leżącej u podstaw ogromnego zróżnicowania językowego ludzkich grup.

Celem badacza staje się wtedy próba identyfikacji podstawowych mechanizmów poznawczo-afektywnych, decydujących o niezwykle wprost kulturowym bogactwie relacji międzyludzkich, form autoekspresji, wzorców osobowych, norm regulujących społeczne zachowania, wreszcie – stylu życia, czyli sformułowanie teorii wyjaśniającej, w jaki sposób z psychologicznych uniwersaliów rodzą się kulturowe „partykularia” (por. np. Cohen, 2001; Fiske, 2000). Zauważmy, że przy takim podejściu „kultura” nie jest już przeciwstawiana „naturze”, ale staje się jej emanacją. Jednakże podejście, o którym mowa – poszukujące w ludzkiej naturze źródeł różnorodności kulturowej – zdecydowanie wykracza już poza ramy psychologii społecznej: wymaga sięgnięcia do wiedzy z teorii ewolucji, teorii gier, antropologii, psychologii rozwoju oraz psychologii kulturowej.

LITERATURA CYTOWANA

- Buss, D. (1989). Sex differences in human mate preferences: Evolutionary hypothesis tested in 37 cultures. *Behavioral and Brain Sciences*, 12, 1–49.
- Cohen, D. (2001). Cultural variation: Considerations and implications. *Psychological Bulletin*, 127, 451–471.
- Choi, I., Nisbett, R. E. (1998). Situational salience and cultural differences in the correspondence bias and in the actor-observer bias. *Personality and Social Psychology Bulletin*, 24, 949–960.
- Choi, I., Nisbett, R. E., Norenzayan, A. (1999). Causal attributions across cultures: Variation and universality. *Psychological Bulletin*, 125, 47–63.
- Dymkowski, M. (2007). O uniwersalności teorii psychologii społecznej. *Psychologia Społeczna*, 3, 276–279.
- Eagly, A. H., Wood, W. (1999). The origins of sex differences in human behavior: Evolved dispositions versus social roles. *American Psychologist*, 54, 408–423.
- Fiske, A. P. (2000). Complementarity theory: Why human social capacities evolved to require cultural complements. *Personality and Social Psychology Review*, 4, 76–94.
- Heine, S. J., Hamamura, T. (2007). In search of East Asian self-enhancement. *Personality and Social Psychology Review*, 11, 4–27.
- Kenrick, D. T., Li, N. P., Butner, J. (2003). Dynamical evolutionary psychology: Individual decision-rules and emergent social norms. *Psychological Review*, 110, 3–28.
- Norenzayan, A., Heine, S. J. (2005). Psychological universals: What are they and how can we know? *Psychological Bulletin*, 131, 763–784.
- Rogers, C. (2002). *O stawianiu się osobą*. Poznań: Dom Wydawniczy REBIS.
- Zajonc, R. B. (1965). Social facilitation. *Science*, 149, 269–274.
- Zajonc, R. B. (1968). Attitudinal effects of mere exposure. *Journal of Personality and Social Psychology Monographs*, 9, 1–28.

Social psychology: From naïve to conscious universalism

Mirosław Kofta

Faculty of Psychology and Institute of Social Studies, University of Warsaw

Abstract

Social psychology is plagued by limited replicability of findings. One of the reasons might be that sometimes our findings reveal universal rules of human social conduct; sometimes, however, they reflect a way of thinking and behaving characteristic of a given culture in a given historical time. In this paper I suggest replacing naïve universalism (i.e., simplistic assumption that, whatever we find, it exemplifies general rules of human social behavior) by a more reflective, conscious universalism. In contrast to ethnography or cultural anthropology, social psychology is naturally oriented toward discovering universals. This orientation allows our discipline to maintain intellectual bonds with biology (e.g., theory of evolution, neurophysiology and neuroscience) and the main stream of basic psychological research (e.g., in cognitive and developmental areas). However, instead of taking universality for granted, we should rather ask whether the relationships found are, indeed, universal or culturally varied and deliberately use methodologies appropriate for examining this issue. Also, we should carefully discriminate between a genuine culture-specific relationship and a general relationship in “cultural dressing” (i.e., its cultural instantiation).

Key words: conscious universalism, naïve universalism, social psychology